

PREDATOR W PIĄTEK SIĘ DOWIE, CZY BĘDZIE ZGODA NA KAUCJĘ

OLSZTYN /// Grzegorz M. ps. Predator na razie nie wyjdzie na wolność. Wprawdzie sąd zgodził się na 300 tysięcy złotych kaucji, ale prokuratura złożyła zażalenie na tę decyzję. W najbliższy piątek zapadnie rozstrzygnięcie w tej sprawie.

Olsztyński Sąd Okręgowy, przed którym toczy się proces o wyłudzenie 40 mln zł VAT, zdecydował, że jeden z oskarżonych Grzegorz M. ps. Predator może wyjść na wolność, jeśli wpłaci 300 tys. zł poręczenia majątkowego. Termin wpłaty minął 20 marca. Pieniądze nie pojawiły się na koncie sądu. Być może dlatego, że 17 marca Prokuratura Okręgowa złożyła zażalenie, dlatego sąd zawiesił procedurę wyjścia „Predatora” na wolność do czasu jego rozpatrzenia. — Zażalenie prokuratury zostanie rozpoznane 25 marca przez Sąd Okręgowy w Olsztynie II Wydział Kandy — informuje Agnieszka Zęgarska, rzecznik prasowy SO w Olsztynie.

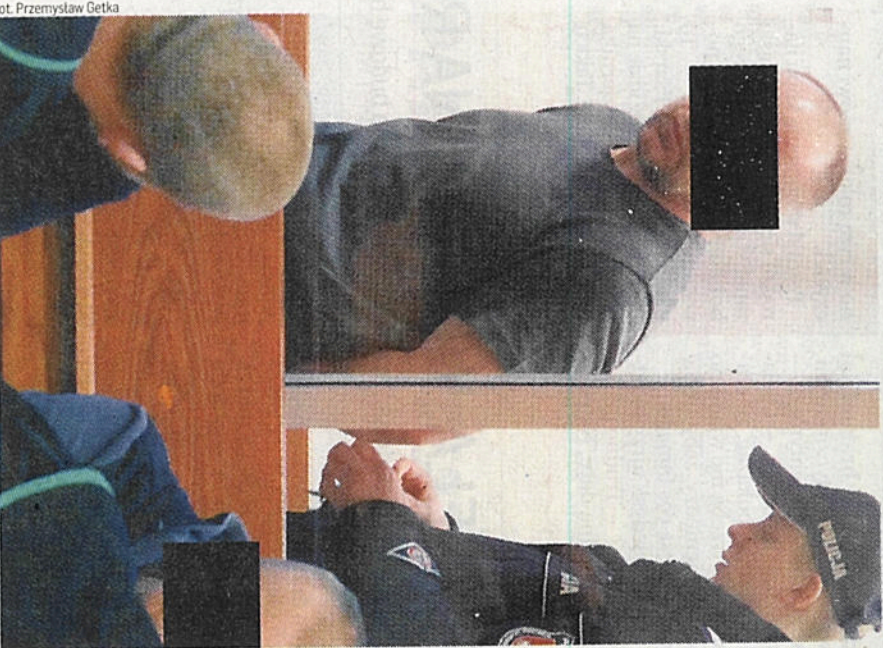
Jeśli sąd oddali zażalenie prokuratury, „Predator” będzie mógł wyjść na wolność, oczywiście po wpłaceniu poręczenia. I nie będzie to wolność bezwarunkowa — Grzegorz M. będzie obowiązywał zakaz opuszczania kraju oraz dozór policji.

— „Predator” to wyjątkowo groźny przestępca, który już odsiedział kilkanaście lat za

najgroźniejsze przestępstwa — przypomina Tobiasz Niemiro, prezes Warmińsko-Mazurskiego Stowarzyszenia na rzecz Bezpieczeństwa, które powstało po serii porwań biznesmenów, do których doszło jesienią 2000 roku. — Jego wyjście z aresztu stanowi realne zagrożenie dla mieszkańców Olsztyna.

Grzegorz M., który ukrywał się w Czechach, został skazany m.in. za udział w porwanach. Odsiedział większość z 12 lat, które wymierzył mu sąd. W lutym 2012 roku, na trzy lata przed zakończeniem kary, wyszedł na warunkowe zwolnienie. I na wolności, jak uważa prokuratura, zajął się znowu przestępczą działalnością. Razem z Karolem J., który jest poszukiwany listem gończym, miał założyć i kierować grupą przestępczą. Grupa pod pozorem handlu paliwami miała stworzyć system przepływu faktur VAT, wydając w ten sposób 40 mln zł ze skarbu państwa.

— Zorganizowana grupa przestępcza wyłudza 40 mln zł zwrotu podatku VAT, a kaucja za wyjście na wolność wynosi 300 tys. zł. Gdzie sprze-



Fot. Przemysław Getka

Grzegorz M. został skazany m.in. za udział w porwanach. Odsiedział większość z 12 lat, które wymierzył mu sąd

wiedliwość, gdzie logika? Trudno to nawet komentować — podkreśla prezes Niemiro.

Nie tylko „Predator” chce wyjść na wolność. O przerwę w odbywaniu kary stara się też 46-letni Piotr M. ps. Troll. To inny z aktorów olsztyńskiej gangsterskiej sceny z początku tego wieku. Odsiaduje karę 25 lat. Od jesieni 2013 roku stara się o przerwę w karze ze względu na konieczność operacji. Już raz Sąd Okręgowy w Elblągu oddalił wniossek Piotra M., ale ten odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, który nakazał ponownie zająć się sprawą.

— Nie ma jeszcze orzeczenia w tej sprawie — mówi sędzia Dorota Zientara, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Elblągu. — Szukamy placówki, w której mógłby zostać wykonany zabieg, który zgodnie z opinią biegłego powinien być przeprowadzony. W warunkach zamkniętych nie ma takiej możliwości, a w grę wchodzi kwestie bezpieczeństwa, skazany musi być pod dozorem.

„Troll” za kratki trafił na początku 2001 roku, kiedy

olsztyńska policja zaczęła zatrzymywać sprawców serii porwań biznesmenów. Piotr M. był zamieszany w dwa z nich: właściciela salonu samochodowego i 17-letniego syna właściciela hurtowni. W 2002 roku dostał za to 13 lat więzienia. Potem wrócił na ławę oskarżonych jako jeden z głównych aktorów wojny między olsztyńskimi gangami, do której doszło w 2000 roku. Ostatni wyrok to 25 lat więzienia. Od stycznia tego roku skazany może już starać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie z więzienia.

Dlatego sprawę wniosła Piotra M. bacznie śledzi też Warmińsko-Mazurskie Stowarzyszenie na rzecz Bezpieczeństwa. Członkowie olsztyńskiego stowarzyszenia przypominają tu bowiem sprawę innego aktora gangsterskiej sceny w Olsztynie z tamtych lat Krzysztofa R., który został skazany na 5,5 roku więzienia za wymuszanie haraczy. W trakcie przerwy w karze, która otrzymał na leczenie, uciekł za granicę. I mimo że dwa razy został zatrzymany we Włoszech, nie został wydany Polsce.

Andrzej Mielnicki